

MEDYCYNĄ.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
dla lekarzy-praktyków.

Warunki przedpłaty.

w Warszawie:	rocznie.....	rs. 5 kop. —	Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką:	rocznie.....	rs. 6
	półrocznie.....	" 2 " 50		półrocznie.....	rs. 3
	kwartalnie.....	" 1 " 25			

Cena ogłoszeń: Trzy pierwsze po 15 kop. za wiersz drobnem pismem lub za jego miejsce;

następne po 10 kop. za wiersz.

Ogłoszenia przyjmują: w Warszawie Redakcja.—w Paryżu M. L. C. Adam 81 rue des Saints-Pères.

Telefonu Redakcyi Nr. 536.

OGŁOSZENIA.

TROCHISCI NITROGLICERINI

Trochisci Glonoini, Tabletki Nitroglicerynowe.

W ostatnich czasach nitrogliceryna znalazła zastosowanie lecznicze jako *antineuralgicum antispasmodicum*.

Dotychczasowe niedogodne użycie w roztworze spirytusowym tak silnego środka wstrzymywało wielu lekarzy od stosowania go w praktyce; przepisywanie nitrogliceryny z wodą jest niewłaściwe, albowiem cała ilość nitrogliceryny opada na dno—podług Husemann'a najlepiej działa rozpuszczona w tłuszczach. Opierając się więc na tem, wyrabiam jeszcze dogodniejszą formę w komprimowanych tabliczkach czekoladowych, gdzie nitrogliceryna jest rozpuszczoną w całej zawartości masy kakaowej za pośrednictwem eteru, zawierając stale $\frac{1}{100}$ grana albo 0,00062 gm. nitrogliceryny, wszelkie zatem obawy usuwają się przez ułatwienie dozowania, w użyciu zaś powyższa forma jest przyjemną. Działanie nitrogliceryny jest nadzwyczaj szybkie, albowiem w dwie minuty po użyciu $\frac{1}{100}$ g. doznaje się silnego tętnienia tętnic szyjowych, uczucia ciepła, poczynającego się od twarzy, czasami połączonego z lekkim bólem głowy—lecz wszystkie te przypadłości ustępują stopniowo również prędko, nie pozostawiając żadnych przykrych następstw.

Podług Murella w napadach dychawicy (*asthma*) 3 razy dniem po $\frac{1}{100}$ gr. zwiększając dawkę w potrzebie od 2-ch do 3-ch tabliczek 3 do 4-ch razy dziennie, poczem skutki były zadawalniające, a w wielu razach zupełne wyleczenie nastąpiło. Podobnie zalecana nitrogliceryna z pomyślnym skutkiem w napadach duszniczy bolesnej (*angina pectoris* i *pseudostenocardia*) wstrzymuje szybko bólesci duszenia, a wzięta w dawkach jak wyżej zapobiega atakom bez zrobienia złego skutku choremu—wreszcie nitrogliceryna wstrzymuje napady epileptyczne (*aura epileptica*) jak niemniej okazała się skuteczną, w formie migreny tak zwanej *hemigrania sympathico-tonica*. Zdaje się że środek ten wskazany właściwie, usuwając szybko tak przykre dla człowieka cierpienia, może znaleźć usprawiedliwioną wziętość.

Ze względu nazwy nitrogliceryny, dla wielu przerażającej, kładę nazwę na pudełkach „Trochisci Glonoini.”

Cena pudełka, w którym mieści się 25 sztuk tabliczek, wynosi 40 kop.

13—11

M. Mutniański, Właściciel Apteki, Nowy-Swiat Nr. 18.

STARANIEM STOWARZYSZENIA
Do wydawnictwa Dzieł Lekarskich polskich

W KRAKOWIE

wyszły następujące dzieła:

- 1) D-ra Pawła GUTTMANNA. Nauka sposobów klinicznego badania narządów piersiowych i brzusznych. Przekład dokonany pod kierunkiem D-ra A. KREMERERA i Docenta D-ra St. PAREŃSKIEGO. Warszawa 1877. Cena 3 złr. 75 c. 2 rs. 50 kop.
- 2) D-ra Jana STEINERA. Rys nauki o chorobach dzieci dla uczących się i lekarzy. Przekład dokonany pod kierunkiem Profesorów: M. L. Jakubowskiego i J. Oettingera. Kraków 1877. Cena 4 złr.—3 Rs. 70 kop.
- 3) D-ra Antoniego JURASZA, Profesora z Heidelberga. Laryngoskopia, dzieło oryginalne ozdobione 43 drzeworytami. Kraków 1878. Cena 2 złr. 25 c.
- 4) D-ra Oskara WIDMANNNA, prymar. szpitala powszechnego we Lwowie. Choroby serca i tętnic. Dzieło oryginalne. Kraków 1879. Cena 1 złr. 85 c.
- 5) D-ra A. ROTHGO, naczelnego lekarza zakładów dla obłąkanych w Warszawie, Psychopathologia Forensis, czyli nauka o chorobach umysłowych w zastosowaniu do sądownictwa, a w szczególności do praw obowiązujących w Królestwie Polskim i Galicyi. Dzieło oryginalne. Kraków 1879. Cena 2 złr. 25 c.
- 6) D-ra H. JORDANA Docenta wydz. lek. w Uniw. Jagiell. Nauka położnictwa dla użytku uczniów i lekarzy. Dział I-szy fizyologija i dyetyka ciąży, porodu i położu. Dzieło oryginalne ozdobione 44 drzeworytami. Kraków 1881. Cena 3 złr. 50 c.
- 7) D-ra Ż. KRÓWCZYŃSKIEGO, c. k. radcy sanitarnego we Lwowie Syfilidologija. Dzieło oryginalne. Kraków 1883. Cena 5 Złr. wa.
- 8) D-ra St. SMOLEŃSKIEGO, kierownika zakładu wodoleczniczego w Jaworzu. Hydroterapija. Dzieło oryginalne. Kraków 1884. Cena 1 Złr. 85 kr.
- 9) D-ra A. OBALIŃSKIEGO, professora Wydz. lek. Krak. Wykłady z zakresu chorób dróg moczowych męskich. Kraków 1886. Cena 1 Złr. 80 kr.
- 10) D-ra T. ŻULIŃSKIEGO. Higijena szkolna, wydanie pośmiertne dokonane przez Doc. D-ra Grabowskiego. Kraków 1886. Cena 1 Złr. 60 kr.
- 11) „Uzupełnienia“ do dzieła własnego p. t. Laryngoskopia oraz Choroby krtani i tchawicy wydanego w r. 1879, opracowanego z uwzględnieniem nowszych nabytków laryngologii przez D-ra Przemysława PIENIAŻKA Doc. laryngologii w Uniw. Jagiell. Cena Uzupełnienia 50 c. w. a. Cena zniżona dzieła 4 złr. a wraz z Uzupełnieniem 4 złr. 50 c. w. a.

Skład główny powyższych dzieł znajduje się w Redakcyi Medycyny oraz w księgarniach, S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, J. Milikowskiego we Lwowie, Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

P-R A J. ROGOWICZA

w WARSZAWIE

ulica Nowogrodzka Nr. 26.

Przyjmuje ciężarne, rodzące i położnice, oraz osoby dotknięte wszelkimi chorobami kobiecemi oprócz rakowatych nieuleczalnych.

W razie potrzeby, zachowanie zupełnej tajemnicy ustawa Zakładu zapewnia. O warunkach przyjęcia i opłaty za mieszkanie, całkowite utrzymanie, leczenie chorej i t. p. dowiedzieć się można u właściciela Zakładu na miejscu lub listownie.

MEDYCYNĄ.

CHASOPISMO TYGODNIOWE
dla lekarzy-praktyków.

TREŚĆ. Prace oryginalne. Sławuta stacyja leśna, oraz Zakład kumysowy. Sprawozdanie z działalności lekarskiej za r. 1887. Napisał Dr. H. Dobrzycki. (Dokończenie). — Streszczenia i wyciągi. 35. Badania nad grzybkami rozszczepkowemi w wydzielinach macicy i pochwy u zdrowych i chorych położnic. 36. Przyczynek do patologii i terapii poronienia. — Odczyty kliniczne. Praktyczne uwagi o chorobach serca. Odczyt prof. d-ra B. Stiller'a. (Ciąg dalszy). — Odcinek. v. Krafft-Ebing. Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych. Opaczne czucie płciowe. (Ciąg dalszy). — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

SŁAWUTA

Stacyja leśna, oraz Zakład Kumysowy.
Sprawozdanie z działalności lekarskiej za rok 1887.

Napisał H. Dobrzycki

b. lekarz szpitala i lecznicy dla chorych piersiowych w Mieni, lekarz zakładu w Sławucie.

(Dokończenie.—Zobacz Nr. 10).

Rozporządzając poważniejszym materyjałem, który w ciągu czterech sezonów leczniczych wzrósł bez mała do dwóch tysięcy spostrzeżeń, starałem się oprócz środków w terapii suchót płucnych za pożyteczne uznanych, stosować i środki współcześnie proponowane lub też niedostatecznie jeszcze ocenione. Chcę tu uczynić wzmiankę o znaczeniu kreozotu w terapii suchót płucnych, oraz o metodycznem wcieraniu mydła szarego w klatkę piersiową w niektórych stadyjach rozwoju suchót płucnych, a wreszcie ze środków nieaptecznych, o t. z. gimnastyce płuc. O pierwszym i ostatnim środku ograniczę się na krótkich uwagach, mając zamiar na innem miejscu obszerniej o nich pomówić. Kreozotu (*kreosotum e bitumine fagi*—*kreosotum fagi*) stale używam od r. 1881, t. j. od czasu, gdy JACCOUD w swem wybornem dziele „*Curabilité et Traitement de la phthisie pulmonaire*“ począł go gorąco zalecać, zformułowawszy wskazania do niego, oraz zcharakteryzowawszy jego działanie (o. c. str. 190 i nast.) daleko lepiej, niż obecnie o tym przedmiocie piszący niemcy. Systematycznie zaś zalecam cierpiącym na płuca kreozot od czasu mego pobytu w Sławucie (od r. 1884), mając możność robienia wielu naraz spostrzeżeń. Kreozot zalecam bądź w płynie (*kreosoti fagi* 2,0—*spir. vini rect.* 180,0—*syr. Rub. Id.* 20,0 po łyżce raz lub dwa razy dziennie w pół szklance wody ocukrzanej), bądź w pigułkach lub kapsułkach żelatynowych, nie przekraczając w ciągu pierwszych dwóch tygodni dawki 0,20 do 0,25 na dobę. W miarę tolerancyi ze strony żołądka zwiększam dawkę stopniowo. Wpływ kreozotu na jakość i ilość expectorowanej płwociny jest niewątpliwy; w ogóle płwocina bardzo się ogranicza, i zamienia na śluzową; kreozot więc zmniejsza tym sposobem warunki samozakażenia, i niejedno krotnie wpływa na obniżenie ciepłoty, jeżeli odczyn gorączkowy nie tyle od

sprawy zapalnej, ile od zakażenia ustroju produktami rozpadu jest zależnym. Aby jednakże trwalsze skutki z działania kreozotu otrzymać, t. j. podzielać, jak chce JACCOUD, na ognisko chorobne, trzeba go podawać długo, miesiącami, a nawet latami całemi. Ztąd wniosek, że na środek ten w chorobie z przebiegiem podoстрыm, a tym bardziej ostrym, wiele liczyć nie można. Rzeczywiście, daleko więcej spodziewać się można w przypadkach przewlekłych, z obfitą śluzoropną expektoracją. Zarówno i w sprawach niegruźliczego pochodzenia, kreozot działa wybornie pod wielu względami, a skuteczność jego jest w stosunku prostym do ilości choremu podawanej i do czasu trwania kuracji. Im tolerancja ze strony żołądka lepsza, tym większe są szanse otrzymania dobrego wyniku, bo tym śmieiej większe dawki choremu zalecić możemy. Do miejscowego leczenia dróg oddechowych kreozot wcale się nie nadaje. Wdychany bądź to na wacie, bądź też w postaci rozpylonej na chłodno, a tym bardziej z parą zmieszany, wywołuje silne drapanie w drogach oddechowych; a u chcących go pomimo tego w dalszym ciągu wdychać, wywołuje rodzaj chwilowego zaciśnięcia zwieraczy przełyku, zaczerwienienie błony łącznej oka, i na czas pewien ból głowy. Do płuc wprowadzałem go w wielkiem rozcieńczeniu, bo w stosunku 1 na 1500 (0,5 na 750,0) w postaci subtelного sprayu pod ciśnieniem półtorej atmosfery (pod mniejszem ciśnieniem nie można zbyt subtelного sprayu otrzymać); i w tych warunkach działa on zbyt drażniąco, gdy kwas karbolowy (nie mówiąc już o olejku eukaliptowym) w stosunku pięć razy większym (5 na 1500) i przy ciśnieniu 2-ch atmosfer, wybornie był znoszonym. Błona śluzowa dróg oddechowych jest w sposób swoisty na kreozot wrażliwą; stwierdziłem za pomocą wziernika, iż błona śluzowa krtani i tchawicę wyścielająca, po inhalacjach powyżej opisanych, w jednym przypadku uległa zaróżowieniu. Nie można też przyzwyczaić krtani lub tchawicy do tego środka, jak to przeciwnie z kwasem karbolowym ma miejsce, a który już przy 3-em lub 4-em posiedzeniu inhalacyjnem dobrze bywa znoszonym.

Tak więc kreozot, jak dotąd przynajmniej, należy do środków mających zastosowanie tylko do wewnątrz. Ogólny wynik moich spostrzeżeń nad działaniem kreozotu w przewlekłych zajęciach dróg oddechowych, tak gruźliczych, jak i niegruźliczych, jest względnie lepszy, aniżeli z użycia innych tej kategorii środków. Szczegóły postaram się podać na innem miejscu, gdy w tegorocznym sezonie będę miał możność zbadania mych dawnych chorych, którzy już od dłuższego czasu kreozot zażywają.

O t. z. gimnastyce płuc to tylko powiedzieć można, iż z punktu widzenia terapii opartej na anatomii i fizjologii narządu oddechowego, jest ona środkiem racjonalnym. Jednym z lekarzy, który znaczenie tego środka ocenić umiał, był Paweł NIEMEYER (*Atmiatrie* r. 1872). Wprawdzie autor ten nie rozpisywał się o nim szeroko i tylko w ogólnych zarysach o zastosowaniu gimnastyki płuc mówił radząc ją w zapaleniach opłucnej, mianowicie w okresie ozdrowniczym celem usunięcia zjawisk następnych, jakie się w uciśniętem płucu wytwarzają, jednak pożytek jej pojmował i jasno potrafił wytłumaczyć na czem on polega. W kilkanaście lat potem, bo w r. 1885, HUPERZ wydał acz nie wielką, lecz już specjalną pracę (*Lungen-Gymnastik*), która daleko ob-

szerniej nad przedmiotem się zastanawia. Głównie autor mówi o sposobach udokładnienia samej funkcji, nie wiele się troszcząc o stany patologiczne i o wskazania, kiedy by właściwie i w jaki sposób stosować należało pewne, bądź czynne, bądź bierne ruchy, celem wywarcia bezpośredniego lub pośredniego wpływu na części, skutkiem spraw chorobnych upośledzone w swej funkcji. Jestto więc przeważnie higijena i dyjetetyka oddychania, a nie terapia za pomocą gimnastyki. Pomimo tego, praca nie jest bez wartości i może wskazać drogę myślącemu lekarzowi, na której szukać trzeba sposobu uczynienia zadość danemu wskazaniu. Najnowszą pracę: o miejscowem mechanicznem leczeniu chorób płuc, ogłosił tylko co prof. J. SCHREIBER (*Studien und Grundzüge zur rationellen localen Behandlung der Krankheiten des Respirations Apparats. Zft. für klin. Med.* T. 13, r. 1887). Metoda autora po największej części się ogranicza na zmuszeniu, że się tak wyrażę, danej części płuc, uległej processowi chorobnemu, do zastępczego działania na płuco zdrowe, które sztucznie autor poleca uciskać. W takich to warunkach, każe robić inhalacje, spodziewając się tym sposobem osiągnąć łatwiej możność zetknięcia się leku z chorą płuc częścią. Nie tu miejsce wykazywać, czy metoda powyższa, mająca zarazem wyrugować doszczętnie leczenie pneumatyczne w ścisłem znaczeniu, może dać takie rezultaty, jakie autor na podstawie obliczeń pneumatometrycznych sobie obiecuje; chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na tę nową pracę, mogącą posłużyć za dowód, że się w tym kierunku coś robi, że więc gimnastyka płuc nie jest rzeczą podrzędną w sprawie leczenia chorób tego narządu. Co do stosowania gimnastyki płuc jako metody, to w tym względzie można nakreślić następne ogólne prawidła: gimnastyka płuc ma na celu przywrócenie płucom sprawności bądź to upośledzonej skutkiem wadliwych warunków w których dany osobnik czas dłuższy się znajdował, bądź skutkiem przebytej choroby. Polega ona na metodycznem, powolnem i energicznem oddychaniu *resp.* dokładnem spełnianiu obu aktów oddechowych: inspiracji i expiracji. Czynność ta spełniać się winna przy współczesnem postawieniu klatki piersiowej w warunkach maksymalnej rozszerzalności (usunięcie uciskającej od góry klatkę piersiową odzieży, podniesienie rąk ku górze, założenie ich na karku, chwycenie za pierścienie utwierdzone w rusztowaniu gimnastycznem w ten sposób, iż trzeba pewnego usiłowania, aby ich nie puścić). Inne czynności są: ucisk dolnego odcinka klatki piersiowej celem rozwinięcia górnych odcinków *resp.* szczytów płuc; ucisk prawej połowy dla rozwinięcia czynności lewej, i odwrotnie; przegięcie ciała ile można ku stronie zdrowej dla wywołania rozszerzalności strony chorej, zatem przychylenie się do strony prawej gdy cierpiącą jest strona lewa, i odwrotnie. Wszystkie te czynności spełniają się dopiero w ten czas, gdy objawy gorączkowe ustały; wystarczają one w znacznej liczbie przypadków dla udokładnienia szczytowego oddychania u osobników ze słabą budową klatki piersiowej, katarami szczytowemi zagrożonych; w sprawach popleurytycznych, celem już to przyspieszenia wchłonięcia wypociny zapalnej, częścią zniesienia niedodmy; wreszcie mogą one być nie bez pożytku zalecone i przy rozdęciu płuc (powolne, i doszczętne wydychanie). Ogólna zasada: wykonywać to nie w pomieszkaniu, lecz na wolnem powietrzu, najlepiej w głębi lasu, nie doprowa-

dzając nigdy ćwiczeń tych aż do znużenia. Badania spirometryczne, z zachowaniem wszelkich ostrożności dokonywane, dotykalnie wykazują pożytek ćwiczeń podobnych. U osób skłonnych do krwotoków, lub też u których ciepłota na czas dłuższy po powyższych ćwiczeniach się podnosi, trzeba być ostrożnym, i lepiej ograniczyć się na metodycznym ruchu z rękami odpowiednio ułożonemi. Liczba chorych, którym zalecałem gimnastykę płuc w postaci głębokiego oddychania przy współczesnem wywarcu nacisku na odpowiednie części klatki piersiowej i stosownej pozycji ciała, była bardzo znaczną. Prawie wszyscy chorzy (za wyjątkiem przypadków, którym towarzyszyła gorączka, krwiotłucie lub w ogóle objawy czynniejszego processu) mieli sobie zwróconą uwagę na konieczność wykonywania tego prostego i dla każdego zrozumiałego postępowania. Szczególniejszą jednak uwagę zwracałem na metodyczne stosowanie gimnastyki płuc w cierpieniach następnych po wysiękowym opłucnej zapaleniu. Chorych tej kategorii miałem w ciągu 4-ch sezonów do 30-tu. Że w stanach podobnych stosowanie ucisku zdrowej połowy klatki piersiowej i głębokich wdechów nie jest bez wpływu, nie ulega to żadnej wątpliwości. Już po upływie kilku tygodni, szczególnie w przypadkach świeższych, występują przysłuchowe zjawiska, świadczące o tem, że uciśnięte płuco zaczyna swą czynność odzyskiwać. Jeżeli jednak wyniki tu otrzymane porównamy z wynikami otrzymanymi z leczenia równej liczby przypadków za pomocą ściśniętego powietrza w kloszu pneumatycznym, to wyższość tego ostatniego nawet podczas zimy lub jesieni, nie ulegnie wątpliwości. Bez względu jednak na to, czy gimnastyka płuc daje tak pomyślne wyniki, jakichbyśmy sobie życzyli, czy nie, należy ją stosować. Że ona udokładnia czynność narządu oddechowego, jest to fakt; że zaś przywrócić lub udokładnić jakiemuś organowi jego funkcję jestto wyleczyć go, przeto wszelkie postępowanie do osiągnięcia podobnego celu prowadzące, jest postępowaniem racjonalnem.

Pozostaje nam wreszcie powiedzieć słów kilka o stosowaniu wcierań mydła szarego w różnych postaciach cierpień narządu oddechowego. Przed kilkoma laty pojawiła się w pismach codziennych wiadomość, zaczerpnięta prawdopodobnie z dawniejszych dzienników lekarskich: o leczeniu suchót płucnych za pomocą wcierań szarego mydła. Opisywano, iż ten a ten lekarz wyleczył taką a taką liczbę chorych w ostatnim stopniu suchót, że setki osób może o tem zaświadczyć i t. d. Cudowny środek podobny wreszcie do setki innych, które również przez jakiś czas były cudownemi, wkrótce zapomniany został. Jeżeli jednak niejeden z proponowanych leków z dziedziny dawniejszej polifarmacyi zaczerpniętym został, lub też wystrzelił jak *Deus ex machina*, to o tym ostatnim środku, t. j. o wcieraniu szarego mydła, nie można tego powiedzieć. Racyja bytu tego środka przynajmniej o tyle jest uzasadnioną, o ile uzasadnionym został pewien związek pomiędzy skrofulozą a gruźlicą. W roku 1878 dr R. HAUSMANN z Meranu ogłosił bardzo zajmujący artykuł (patrz N-ra 43 i 44 tygodnika *Berl. Klin. Wchnft.*) p. t. ważniejsze dane z historii i terapii skrofulozy, ze szczególnem uwzględnieniem przerostu gruczołów limfatycznych i leczenia onego za pomocą metodycznego wcierania szarego mydła. W artykule tym, autor z wielką pracowitością zebrał i opisał treściwie wszelkie me-

tody leczenia obrzmiń gruczołów limfatycznych, od początku wieku siedm-nastego aż do chwili obecnej. Odsyłając ciekawego czytelnika do oryginału, powiemy ogólnie, iż liczba sposobów leczenia limfatyizmu o którym mowa, bardzo była znaczna, że jednak z nich wszystkich, m e t o d y c z n e w c i e r a n i e s z a r e g o m y d ł a okazało się stanowczo najskuteczniejszym. Autor przy-tacza opisy typowych przypadków, w których, po wyczerpaniu wszelkich spo-sobów ogólnego i miejscowego leczenia, ostatecznie tylko wcieranie mydła da-ło rezultat pomyślny. Teoryja działania wcierań dziś może ma racjonalniejszą podstawę niż dawniej, z uwagi, iż sam akt wcierania z należytą wykonywany siłą i metodycznie powtarzany, jest czystym masażem, i niewątpliwie na zmniejszenie rozrosłych utworów gruczołowych wpłynąć może; chociaż nie dzia-ła on (masaż) tu wyłącznie, gdyż skutki wcierania tłuszczów obojętnych w przerosłe gruczoły nie tak są pomyślne jak te, które otrzymujemy przez wcieranie mydła. Bądź co bądź, sam masaż nie małą tu rolę musi odegrywać. Drugim czynnikiem przy wcieraniu mydła w grę wchodzącym jest działanie odciągające na twory w głębi się znajdujące, ze względu na sztuczne prze-krwienie skóry, jakie tu musi mieć miejsce. Nareszcie trzeci czynnik, który z punktu widzenia chemicznego (alkalizacja tkanin) prawdopodobnie nie jest bez wpływu na zmianę materji w danem terytorium, jest wtarcie, czyli wdraża-nie mydła mniej lub więcej głęboko w samą skórę, tkankę podskórną, a mo-że i jeszcze głębiej, jeśli weźmiemy na uwagę rolę naczyń chłonnych, które tu bardziej, niż w stanie normalnym są rozwinięte. O wdrażaniu mydła do głębi tkanin nie ma zasady wątpić, skoro w c i e r a n i e szaruchy ma za następstwo przenikanie cząstek rtęci do warstw głębiej położonych. HUSEMANN (patrz zna-ne dzieło o farmakologii str. 222 z r. 1883) powiada: „iż oprócz rozpuszczenia naskórka, wcieranie szarego mydła powoduje drażnienie części poniżej położo-nych; dalej, że na tej drodze mydło nietylko usuwa hyperplastyczny naskórek, lecz, że nawet może przerosty i nowo utworzoną tkankę łączną, to jest wytwo-ry chorobne, dosięgnąć i zniszczyć”. Bez względu na to, czy teoryja wcierań szarego mydła jest zadawalającą, czy nie, faktem jest pewnym, iż wcierania te ze wszystkich znanych środków na zmniejszenie gruczołów limfatycznych naj-dzielniej wpływają. Zawdzięczając licznym spostrzeżeniom KAPPESSER'A (wzmian-kę o nim znaleźć można oprócz HAUSMANN'A i w znanym dziele o farmakolo-gii NOTHNAGEL'A, str. 70, r. 1883, polski przekład), strona kliniczna tej kwe-styi w sposób dostateczny opracowaną została. Za jego to przykładem, zaczęto metodę tę stosować na obszerniejszą skalę. Oprócz tego H. we wspomnianym artykule dotyka stosunku pomiędzy skrofulozą a gruzlicą. I tu, zrobiwszy prze-gład historyczny i kliniczny, dochodzi do przekonania, że skrofuloza jest wstę-pem do gruzlicy, że jest z nią w przyczynowym związku przynajmniej o tyle, o ile pierwsza bez żadnej wątpliwości usposabia do drugiej, i że konsekwentnie biorąc, te przypadki gruzlicy którym towarzyszą obrzmienia gruczołów lymfa-tycznych, czyli przypadki gruzlicy u osób skrofulicznych, kwalifikują się do kuracyi za pomocą wcierań. Jeżeli to twierdzenie uogólnimy, mając na uwa-dze, że ogromny procent suchotników w młodości skrofulozie ulega, to się oka-że, iż metodyczne wcieranie mydła szarego, jeżeli ono faktycznie na ten kapi-

talny objaw jakim jest przerost gruczołów wpływa, powinno mieć daleko szersze zastosowanie. Względy podobne skłoniły zapewne niektórych lekarzy do zalecania tego środka wprost przeciwko suchotom i wyniesienia onego do godności specyfiku. Przeciwko suchotom proponowano i stosowano w ostatnich czasach tyle najrozmaitszych metod (wspomnę tylko o metodzie, której źródłem była idea walki o byt, t. j. wyćpianiu jednych pasożytów przez drugie, lub działaniu gazów do kiszki prostej wprowadzanych, które następnie przez płuca wydzielane, miały również laseczniki zabijać), że uważałem się za zupełnie uprawnionego do przeprowadzenia szeregu spostrzeżeń nad działaniem rzeczonych wcierań i stosowałem je we wszystkich przypadkach, w których choćby najmniejsze obrzmienie gruczołów szyjowych lub pachowych miało miejsce; nadto, w zadawnionych i rozlanych zapaleniach oskrzeli. W tym ostatnim razie używałem ich raczej jako środka odciągającego. Z obserwacji wyłączone były przypadki do grupy III-ej i IV-ej należące. Wcierania były skutecznie zwykle co drugi dzień, rzadziej 2 razy na tydzień tylko, w ten sam sposób jak się wcierania szaruchy skuteczniają. Wcierania były zalecane przede wszystkim w przerosłe gruczoły, oraz w miejsca naciekom gruźliczym odpowiadające, zatem: w szyję i w okolice nad i podobojczykowe. W stanach popłeurytycznych *in loco morbi* również je zalecałem. Chorem robiono wcierania w porze wieczornej przy użyciu odpowiedniego z waty i irchy zrobionego wcieradła. Po operacji miejsce wcierane pokrywało się kawałkiem płótna, i jeżeli drażnienie skóry chorem dolegać zaczęło, pozostałość starannie do sucha z powierzchni skóry się usuwała. W niektórych przypadkach, letnią wodą zmyć nadmiar pozostałości zalecałem. Nigdy z początku, samego tylko mydła nie używałem, lecz mieszałem je po połowie z waseliną wedle przepisu: *Saponis virid. perfecte neutral. — vaselini flavi aa.* Dopiero poznawszy wrażliwość skóry danego osobnika, brałem stosunek jak 3 do 2, 3 do 1, lub nareszcie czyste obojętne mydło szare. Aby jakiś wybitniejszy skutek otrzymać, należy, rzecz prosta, wcierania podobne czas dłuższy (kilka miesięcy) stosować.

W 74 przypadkach, obejmujących 12 przypadków rozlanego bronchitu, 58 nacieków gruźliczych w jednym lub obu szczytach, i kilku przewlekłych zapaleniach opłucnej, metodycznie stosowane wcierania nie były bez wpływu. (W kilku przypadkach skóra okazała się tak wrażliwą, żeśmy wcierań zaprzestać musieli). Każdemu, co ma do czynienia z chorymi piersiowymi, dobrze jest wiadomo, iż na poprawę obiektywną, nieraz lata czekać trzeba. W tym razie, dwa lub trzy miesiące czasu nie mogły być dostatecznymi, aby nie otrzymawszy wyraźniejszej poprawy obiektywnej, coś pewnego o danej metodzie powiedzieć. Natomiast poprawę subiektywną prawie wszyscy chorzy bez wyjątku stwierdzić mogli; z obiektywnych zaś znaków, zmniejszanie się gruczołów szyjowych, gdzie one wyczuć się dawały i były większe, nie nleżało wątpliwości, na co również sami chorzy zwracali uwagę. Chociaż dopiero dalsze spostrzeżenia rzecz bliżej wyjaśnić mogą, bądź co bądź jednak, jeżeli u osobnika gruźlicą dotkniętego, możemy za pomocą rzeczonych wcierań zmniejszyć gruczoły szyjowe, wpłynąć na udokładnienie obwodowego krążenia (masaż towarzyszący wcieraniu), oraz podzielać w sposób mniej lub więcej energiczny (przyspieszenie

zmiany materji) na utwory głębiej leżące, a sprawą chorobną zajęte, to stosowanie ich, całkiem usprawiedliwić się daje.

STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

35. Dr. DÖDERLEIN. Badania nad grzybkami rozsiewkowymi w wydzielinach macicy i pochwy u zdrowych i chorych położnic. Autor na początku swej pracy podaje jasny pogląd na obecny stan nauki o gorączce połogowej, jako o zakażeniu przyrannem, dla którego punktem wyjścia są narządy płciowe. W większości przypadków znajdowano jako zarodki, swoiste kokki łańcuszkowe. Przyczyny mniej ciężkich chorób połogowych mało są dotychczas znane, a jakkolwiek teoria samozakażenia jest jeszcze bardzo niepewną, możliwości jego wykluczać nie mamy prawa. Gdzież więc szukać należy istoty, wywołującej w danym razie samozakażenie? Najprawdopodobniej w powietrzu, wchodzącem do narządów rodnych i w odchodach połogowych. Wyniki badań podjętych w tym kierunku przez autora w pracowni prof. Hofmann'a w Lipsku są następujące: Odchody pochwowe zawierają w warunkach prawidłowych bardzo liczne zarodniki rozmaitego rodzaju, które u zwierząt są w stanie wywołać zakażenie, ropy i t. p. Jeżeli nawet nie dokonywano badania akuszerijnego, zarodniki chorobotwórcze mogą się znajdować w pochwie. Tym sposobem została by doświadczalnie dowiedziona możliwość samozakażenia. Inaczej zupełnie przedstawiają się odchody maciczne; w warunkach prawidłowych niema w nich zupełnie grzybków rozsiewkowych, a tem samem u zwierząt nie wywołują one żadnych zaburzeń. Skoro w macicy połogowej znajdują się grzybki rozsiewkowe, powodują one zawsze podwyższenie ciepłoty. Spadek ciepłoty wskazuje, iż zarodników w odchodach macicznych niema; zniknięcie zaś ich nastąpiło wskutek zwiększonego odpływu ciałek ropnych. Ponieważ jednak zarodniki znajdują się w macicy wprzód jeszcze, nim obecność ich ujawni się przez podwyższenie ciepłoty, przeto należy przypuszczać okres wylegania. Odchody maciczne, zawierające zarodniki, wywołują u zwierząt objawy zakażenia, wyjąwszy te wypadki, w których ilość zarodników jest bardzo nieznaczna. Prawie zawsze w odchodach macicznych chorych położnic znajduje się *Streptococcus pyogenes*. Zarodniki mogą przechodzić do macicy same przez się, a więc bez uprzedniego badania akuszerijnego. Poszukiwania DÖDERLEIN'a, dokonane nadzwyczaj pilnie i umiejętnie, wskazują, iż należy zapobiegać przechodzeniu wszelkich zarodników do macicy, co do pewnego stopnia osiągnąć można przez częste i staranne przestrzykiwania przeciwnilne pochwy przy porodzie.

(Arch. für Gyn. T. XXXI. Zesz. 3). W. Sz.

36. Dr. DÜRRSEN. Przyczynę do patologii i terapii poronienia. Gdy nie możemy zapobiedz poronieniu, należy je przyspieszyć. Po dobrowolnem poronieniu pozostają w jamie macicy części błony doczesnej, które powodują krwawienie i zapalenie gnilne. Zapalenie wewnątrzmaciczne rozrostowe (*Endometritis hyperplastica*) bywa zazwyczaj następstwem wczesnych poronień. Utrata krwi przy interwencji czynnej ze strony lekarza jest o wiele mniejszą, niż przy metodzie wyczekującej, tamponowanie zaś pochwy nie zapobiega często krwawieniu poza tamponem. Przy współdziałaniu czynnem cała sprawa kończy się w 4—5 dni; chorej oszczędzamy ból i niedogodności, jakie powoduje tamponowanie. Przystąpić do działania należy wówczas, gdy szyjka jest na tyle otwartą, iż przepuszcza palec; przy zamkniętej zaś szyjce wtedy, gdy nastąpił już rozkład płodu, gdy silne krwawienie osłabia kobietę, lub gdy nastąpiło zerwanie błon. Do końca 3-go miesiąca, gdy niema jeszcze łożyska, usuwamy płód wraz z błonami za pomocą ręki, błonę zaś doczesną wydalamy skrobaczką. Przy ciąży późniejszej należy prócz płodu wydobyć palcem łożysko. Po

wydaleniu błony doczesnej krwawienie ustaje natychmiast, wówczas nawet, gdy pozostały jeszcze w jamie macicy części łożyska. Badanie drobnowidzowe błony doczesnej po wydaleniu dobrowolnem lub za pomocą skrobaczki wykazuje, iż oddziela się ona w obu razach jednakowo, mianowicie w tak zwanej warstwie banieczek (*ampulläre Schichte*). (Arch. für Gyn. T. XXXI. Zesz. 2). W. Sz.

ODCZYTY KLINICZNE.

Praktyczne uwagi o chorobach serca

Odczyt prof. d-ra Bertholda STILLER'A z Budapestu

tłumaczenie z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.—Zobacz Nr. 10).

Trudności naszego sądu przy rokowaniu nie są jeszcze wyczerpane. Jeżeli np. u chorego znaleźli wadę zastawki, to jest niemożliwem, natychmiast rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia ze skończonym processem, czy też z takim, w którym zmiany anatomiczne postępują. To może wyjaśnić tylko dłuższe badanie przebiegu choroby. Jeżeli np. mamy trzech chorych z niedostatecznością zastawki aorty, to mogą te trzy, na pozór jednostajne, wady zastawki, stosownie do ich anatomicznego rodzaju, przedstawiać bardzo różne stany chorobowe ze względu na rokowanie i znaczenie. U jednego powracanie krwi (regurgitacja) może zależeć po prostu od wrodzonego zrośnięcia dwóch zastawek. Tutaj same zastawki są niezajęte, process anatomiczny jest skończony i chory może doczekać późnego wieku. U drugiego powracanie krwi jest zależnem od osłabienia zastawek, albo rozszerzenia samej aorty. Tutaj również przyrząd zastawkowy pod względem anatomicznym nie jest zmieniony, ale wskutek rodzaju processu mamy powiększanie się cierpienia, a zatem z pewnością możemy oczekiwać zbliżania się niebezpiecznych następstw. U trzeciego nakoniec niedostateczność polega na ateromatycznej zmianie zastawek. Delikatne półksiężycowe twory są zgrubiałe, guzikowato skurczone i zwyrodniałe. Tutaj proces jest nietylko postępowy, ale w porównaniu do poprzednich przypadków, już dla tego o wiele niebezpieczniejszy, ponieważ prowadzi do odkładania i przez to otwiera możność do rozmaitych rodzajów niebezpieczeństw wskutek embolii. Podobnie rzecz by się miała przy niedostateczności wskutek zapalenia wsierdza, a więc jeszcze czwarty rodzaj, tylko że tutaj sprawa chorobowa niekoniecznie musi być postępującą, jak to ma miejsce przy sprawie miażdżycowej. Z tego co powiedziałem widać, że jeden i ten sam obraz kliniczny może mieć różne znaczenia; zadecydowanie jednakże na jakiej anatomicznej zmianie opiera się w pojedyńczym przypadku niedostateczność, jest w największej liczbie przypadków bardzo trudnem, a w wielu wprost niemożliwem.

Pomimo wszystkich tych, może aż do znudzenia wyliczonych trudności w rokowaniu, ośmielam się ponownie utrzymywać, że największa część lekarzy przy organicznych chorobach serca, bardzo ponuro patrzy na przyszłość. Znam i badam osoby, u których przed 12—15 nawet 20 laty, znalazłem wadę zastawek, szczególnie niedostateczność zastawek aorty i zastawki dwudzielnej bez wystąpienia dotąd jakiegokolwiek objawu naruszenia wyrównania, nawet tacy chorzy, czy to są mężczyźni czy kobiety, nie mają istotnej przeskody, przy swojej chorobie, w wypełnianiu obowiązków swego powołania. W największej ilości takich przypadków nie spostrzegałem wcale początku cierpienia, jak to często jest możliwem u osób nam znanych, przy zapaleniu wsierdza, pochodzenia gośćcowego; tak że wcale nie wiem jak dawno istniała już wada, zanim została rozpoznana. Spostrzegałem pewną dziewczynę, ze złożoną wrodzoną

wadę serca, która wbrew wszelkim oczekiwaniom, dożyła 23 roku. Znam kilku mężczyzn już w późnym wieku, którzy według najpewniejszych danych już od młodości cierpieli na wadę zastawek, bez poważnych następstw. Co jeszcze ważniejsza, mogą wskazać nawet przypadki zwyrodniających chorób serca, które nad wszelkie oczekiwania trwały bez zaburzeń długie lata. Znam obecnie 78 letnią kobietę, u której rozpoznałem przed 15 laty znaczną arteriosklerozę z następczem rozszerzeniem serca. Niemiarowe wtedy tętno, stało się zupełnie prawidłowem i nie wystąpiły nawet ślady zjawisk zastoinowych. Rzeczywiście miało to miejsce u wyjątkowo silnej osoby.

Przypuściwszy, że wszystkie te przypadki są wyjątkami, i że w ogóle przeważna część chorych na serce prędzej lub później pada ofiarą swego cierpienia, to chcę tylko zaświadczyć, że takie wyjątki nie są rzadkie, jak powszechnie jest przyjętem, i że końcowy wybuch choroby częściej doznaje zwłoki, aniżeli zapewniają podręczniki. Po napisaniu tej pracy było dla mnie wielkiem zadowoleniem znaleźć w wyżej wspomnianym odczycie Andrew CLARK'A (*British medical Journal* 1887) rozwinięte, zupełnie z mojami zgadzające się, doświadczenia i poglądy. Wspomina on między innemi, że widział znaczną liczbę chorych na serce, którzy dosięgali późnego wieku bez rozwinięcia się wybuchu, naruszenia wyrównania serca.

Narzuca się tutaj śmiało pytanie, czy organiczna wada serca może być wyleczoną? Że to w najlepszym przypadku może być bardzo rzadkim wyjątkiem, to i najwięksi entuzjaści przyznają; należą również do wyjątków i ci, którzy przypuszczają możliwość podobnego wyjątku. Jak trudnem jest powiedzieć coś pewnego wobec tego pytania wyjaśnia się już z poprzednich wywodów, które wyjaśniły do jakiego stopnia może być czasami ukrytą wadą serca. Pomimo to jestem takim optymistą, że uważam za możliwe i zdarzające się wyleczenie wady serca wywołanej przez świeże zapalenie wsierdza. Widziałem 2 przypadki u młodocianych osobników, u których w moich oczach powstała niedostateczność zastawki dwudzielnej, trwała przez kilka tygodni i następnie zniknęła bez śladu. Wprawdzie późniejszy los tych chorych nie jest mi znany. W trzecim przypadku jednak, który dotyczył 15-letniej dziewczyny objawy niedostateczności zastawki dwudzielnej, powstałe przy gościcowem zapaleniu wsierdza, trwały w ciągu całych miesięcy i powtarzane badania od przeszło 2-ch lat nie wykrywają najmniejszej nieprawidłowości w sercu. Dla czego zresztą nie można by sobie przedstawić, że świeży produkt zapalny, podobnie jak w innych organach, tak i na zastawkach serca ostatecznie może zniknąć? Właśnie na wsierdzu nierzadko spotykamy, przy sekcjach, tak zwane plamy ścięgniste, które, na pewno, nie są niczem innem, jak pozostałościami po przebytych zapaleniach; nie przedstawiają one ani blizn, ani wzniesienia albo zagłębienia, tak że podobny process na zastawce wcale nie przeszkadzałby jej prawidłowej czynności. Ja sam dotąd widziałem takie plamy ścięgniste tylko na ściennej powierzchni wsierdza, lecz ROKITANSKY zauważył je także na zastawkach. Należałoby zwracać uwagę na te plamy, przy sekcjach, szczególniej u osobników które przez dłuższy czas za życia znajdowały się pod obserwacją. Przy przewlekłych chorobach zastawek nikt nie myśli o możliwości *restitutio ad integrum*, tem mniej przy zwyrodniających processach zaczynającej się starości. Tylko *adiposis cordis* w sensie LEYDEN'A, mianowicie otłuszczenie i przerośnięcie tłuszczowe serca, według nowszych doświadczeń, przedstawiają widoki wyleczenia, a nawet co więcej zostają wyleczonemi.

Przechodzimy teraz do rokowania w okresie naruszenia wyrównania przy chorobach serca. Zbytecznem zdaje się, byłoby mówić, że zejście bywa śmiertelnem. Rokowanie jednakże w tym okresie może mieć znaczenie o tyle, o ile ono ma oznaczyć jak długo życie jeszcze potrwać może. Należy tu koniecznie wyróżniać przypadki początkowe i rozwinięte. Utrzymuję, że

prawie jest niemożliwem mówić o pojedynczych stopniach zaburzenia wyrównania, jakie napotykamy przy łóżku chorego, poczynając od duszności i obrzęknięcia wątroby, aż do przesieków do jam i które to pojedyncze okresy okazują znowu liczne odcienia, stosownie do różnych ustrojowych właściwości chorych. Dla skrócenia opuścimy początkowy okres porażenia serca, który jeszcze jest zdolny do poprawy i zwróćmy uwagę tylko na okres obrzęków.

Rokowanie obrzęków nie jest jeszcze tak złem, aby lekarz wobec nich miał tracić nadzieję i pozostawać bezczynnym, chociaż największa część chorych, u których rozwinęła się ogólna wodna puchlina umiera przecięciowo najdłużej w ciągu jednego roku. Widziałem jednakże wiele przypadków, w których chorzy zostali wyleczeni ze znacznej puchliny, przeżyli całe lata w stanie wyrównania czynności serca, dopóki znowu nie nastąpiła ostateczna puchlina. Znam starszą kobietę, u której przeszło przed 10 laty, wskutek niedomykalności zastawki dwudzielnej, nastąpiło osłabienie serca połączone z dusznością, obrzęknięciem wątroby i puchliną dolnych kończyn, a która dzisiaj cieszy się kwitnącem zdrowiem. Obserwowałem inną kobietę, która przed 9 laty, przy najgroźniejszych objawach, z puchliną wszystkich jam, stała nad grobem i która dzisiaj żyje z rozszerzeniem serca bez śladów wodnej puchliny. Wprawdzie, w tym przypadku, miała miejsce puchlina zależna od choroby Basedow'a, która, według mego doświadczenia, zajmuje osobne stanowisko, o czym wkrótce zapewne, na innym miejscu, pomówię. Miałem kilku chorych, którzy 3—6 i więcej razy byli wyleczeni z ogólnej wodnej puchliny i puchliny jam, aby następnie przeżyć jeszcze kilka lat bez obrzęków. Miałem pacjentkę, która przed 17 laty, podczas drugiej ciąży, a jeszcze bardziej w czasie porodu, wskutek zwężenia lewego otworu żylnego, była w wielkim niebezpieczeństwie życia, nie z powodu wodnej puchliny, lecz zastojów w małym krwiobiegu. Kobieta ta dostała później obłąkania, była na kuracyi w jednym z Wiedeńskich zakładów gdzie objawy sercowe do tego stopnia zmalały, że najsławniejsi tamtejsi klinicyści zaprzeczali istnienia wady serca. Chora ta umarła po 15 latach przy objawach wodnej puchliny, podczas mego leczenia. (d. c. n.)

ODCINEK.

v. Kraft-Ebing.

Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (*Psychopathia sexualis*) — Opaczne czucie płciowe.

(Ciąg dalszy — Zobacz Nr. 10 .

Kazuistyka wrodzonego czucia płciowego sprzecznego.

Spostrzeżenie 25. Następujące spostrzeżenie stanowi wyciąg z bardzo obszernej i szczegółowej autobiografii, jaką autorowi do użytku dostarczył pewien lekarz sprzecznem czuciem płciowem dotknięty.

„Mam obecnie lat 40, pochodzę z rodziny zdrowej i dzielnej, byłem zawsze zdrow, uchodziłem za wzór cielesnej i umysłowej energii i rzeźwości, budowa mego ciała jest krzepka, mam wszakże bardzo słaby zarost na twarzy, a na ciele oprócz pachy i wzgórka łonowego, jestem całkiem bezwłosy. Prącie już niezadługo po urodzeniu było niezwykle wielkie a teraz *in statu erectionis* ma 24 ctm. długości przy 11 ctm. objętości. Jestem doskonałym jeźdźcem, szermierzem, pływakiem, odbyłem jako lekarz wojskowy dwie kampanie. Nie znajdowałem nigdy upodobania w ubiorze lub zajęciu niewieścim. Aż do dojrzałości byłem zawsze wobec kobiet lęklwym, a i teraz jestem takim wobec każdej nowej znajomości. Taniec był mi zawsze

wstrętnym. W 8-ym roku życia obudziła się we mnie skłonność do osób płci własnej. Przewszystkiem zrazu uczuwałem przyjemność przy oglądaniu części płciowych moich braci. Skłaniałem mego młodszego brata do wzajemnego bawienia się naszymi genitaliami, obmacywania ich, przyczem miewałem erekcje. Później przy kąpielach ze szkolną młodzieżą chłopcy zajmowali mię żywo, dziewczęta wcale nie. Tak mało o nie dbałem, że jeszcze w 15-tym roku mniemałem, że także mają prącie. W kółku zaufanem podobnie myślących chłopców bawiliśmy się igraniem wzajemnem z genitaliami. W 12-tym roku otrzymałem bardzo surowego guwenera, mogłem więc tylko niekiedy wykradać się do moich kochanych przyjaciół. Uczylem się bardzo łatwo, ale z nauczycielem zgodzić się nie mogłem, a gdy mi pewnego dnia zanadto dokuczył, wpadłem w złość i natarłem nań z nożem w rękę i byłbym go z największą rozkoszą przebił, gdyby mię nie był rozbroił. W 13-tym roku przy podobnej sposobności uciekłem od nauczyciela i wałęsałem się przez 6 tygodni po okolicy.

Dostałem się potem do gimnazjum, byłem już wtedy płciowo rozwinięty i przy kąpielach zabawiałem się z towarzyszami w sposób powyżej wspomniany, a później i naśladowaniem spółkowania między uda. Miałem wówczas lat 13 skończonych. Do dziewcząt nie miałem wcale upodobania. Silne erekcje skłoniły mnie do zabawiania się własnym członkiem, a nawet do brania go w usta, co mi się przy schylaniu udawało i wywoływało ejakulację. Tak doszedłem do samogwałtu. Przestraszyłem się tem bardzo i zwierzyłem się 16-letniemu towarzyszowi szkolnemu. Ten mnie objaśnił, uspokoił i zawarł ze mną stosunek miłosny. Byliśmy szczęśliwi zaspakajając się wzajemną masturbacją. Przytem i sam się onanizowałem. Po dwóch latach związek ten się rozerwał ale i dziś jeszcze gdy się przypadkowo spotkamy—mój przyjaciel jest wyższym urzędnikiem—dawna namiętność się budzi.

Owe czasy z przyjacielem H... były błogie i chętnie bym krwią serdeczną ich powrót okupił. Życie wówczas było mi rozkoszą, nauka łatwą igraszką, wszystko co piękne zachwycało mnie.

Wtedy to pewien z moim ojcem zaprzyjaźniony lekarz uwiódł mnie pieścić mnie przy jakiejś wizycie, onanizował mnie, objaśnił sprawy płciowe i napomniiał bym się sam nigdy nie onanizował, gdyż to zdrowiu szkodzi. Później odbywaliśmy ze sobą masturbacją wzajemną dowodził on, że dla niego jest to jedyny możliwy sposób czynności płciowej. Mówił, że kobietami się brzydzi i że dla tego żył ze swą zmarłą żoną w niezgodzie. Zapraszał mnie gorąco, bym go możliwie często odwiedzał. Był to mężczyzna okazały, ojciec dwóch synów 14-to i 15 letniego, z któremi później zawarłem podobny stosunek miłosny jak dawniej z przyjacielem H.

Wstydzilem się mej niewierności względem niego, ale jednakże utrzymywałem dalej stosunek z lekarzem. Onanizowaliśmy się wzajem, on pokazywał mi nasze ciała nasienne pod mikroskopem, a także pornograficzne książki i obrazki, które mi się wszakże nie podobaly. Pewnego razu prosił mnie bym mu wyświadczył jedną łaskę, której bardzo pożałował. Ponieważ go kochałem zgodziłem się na wszystko. Rozszerzył mi jakimś narzędziem odbył i odbywał ze mną pedykację, onanizując mnie współcześnie, tak że jednocześnie doznawałem bólu i rozkoszy. Po tem odkryciu poszedłem zaraz do przyjaciela H., mniemając że ten ukochany człowiek sprawi mi jeszcze większą rozkosz. Odbyliśmy pedykacją wzajemną, ale obaj się rozczerwaliśmy i zaprzestaliśmy dalszego użycia, bo przy pedykacji biernej czułem tylko ból, a przy czynnej nie doznawałem rozkoszy, kiedy tymczasem samogwałt wzajemny sprawiał nam najwyższą przyjemność. Tylko lekarzowi przez wdzięczność poddawałem się niekiedy. Aż do 15-go roku odbywałem bierną albo wzajemną masturbacją z innemi przyjaciółmi. Byłem już całkiem dorosły, otrzymywałem niejedno skinięcie od dziewcząt i kobiet ale uciekałem przed niemi jak Józef przed Putyfarową. W 15-tym roku przybyłem do stolicy. Rzadko tylko miałem sposobność zaspokajania płciowej skłonności. Za to lubowałem się widokiem obrazów i posągów męzkich i nie mogłem się powstrzymać od ich całowania. Fi-gowe listki na ich genitaliach gniewały mnie niepomiernie.

Mając lat 17 wstąpiłem do uniwersytetu. Przez dwa lata żyłem znowu razem z przyjacielem H.

Kiedym miał lat 17½ podmówiono mnie po pijanemu do stosunku z kobietą. Przymusiłem się do tego, ale po uczynku uciekłem z obrzydzeniem od niej. Jak po pierwszej czynnej masturbacji miałem uczucie jakby popełnionego przestępstwa. Przy ponownej, tym razem już

na trzeźwo podjętej próbie, pomimo usiłowań pięknej nagiej dziewczyny nie udało mi się wywołać erekcji, kiedy tymczasem sam widok chłopca lub dotknięcie ręką mężczyzny do mego uda spowodowało wzdół prącia gwałtowny. Mój przyjaciel H. niedawno podobnemu losowi uległ. Naprawdę łamał mi się głowa nad przyczyną tego faktu. Ale też odtąd już zupełnie nie dbałem o kobiety, znajdowałem u przyjaciół rozkosz w bierniej i wzajemnej masturbacji, między innymi obcowałem z dwoma synami lekarza, który po moim odjeździe dopuścił się sam nad nimi pederastyi!

W 19-tym roku poznałem dwóch prawdziwych urningów. A... lat 56, wyglądu kobiecego, bez brody, mało umysłowo rozwinięty, z silnym, wcześniej rozbudzonym popędem płciowym, od 6-go roku oddawał się mężolubnej miłości. Raz na miesiąc przyjeżdżał do stolicy. Musiałem z nim sypiać. Był on nienasycony we wzajemnej masturbacji, zmuszał mnie do czynnej i bierniej pedykacji, na co zgadzałem się niechętnie.

B... kupiec lat 36, pięknej, męskiej postaci, nadzwyczaj poządlivy, podobnie jak ja. Potrafił on manipulacyom swoim nadawać tyle uroku, że musiałem być mu Kynedą. Był on jedynym człowiekiem, z którym biernie doznawałem trochę przyjemności. Przyznał mi się, że jak tylko widział, że jestem w pobliżu, doznawał męczących erekcji i jeśli nie mógł ze mną obcować, zaspakając się musiał samogwałtem.

Obok tych miłostek byłem asystentem w szpitalu i uchodziłem za dzielnego i pilnego wykonawcę zawodu. Oczywiście, w całej literaturze szperałem, by wyszukać objaśnienie mej płciowej osobliwości. Spotykałem ją wszędy napiętnowaną jako karygodny występki, kiedy tymczasem ja znajdowałem w niej jedynie proste i dla mnie całkiem naturalne zaspokojenie płciowej żądz. Wiedziałem że jest mi ona wrodzoną, czułem się wszakże w sprzeczności z całym światem, byłem często bliskim obłądki i samobójstwa i zawsze próbowałem na nowo zaspakajać mój popęd płciowy, nader silny, obcowaniem z kobietami. Rezultat bywał zawsze jednaki—albo brak zupełny erekcji, albo, jeśli mi się udało przymusić do spółkowania, wstręt i obrzydzenie po uczynku. Jako lekarz wojskowy cierpiełem niewypowiedzianie na widok i przy obmacywaniu tysięcy nagich mężczyzn. Na szczęście zawarłem znów stosunek miłosny z pewnym podobnie jak ja odczuwającym porucznikiem i znów czas jakiś żyłem jak w raju. Z miłości dla niego zgadzałem się nawet na pedykację, której on pożądał gorąco. Kochaliśmy się, aż, niestety, zginął pod Sedanem. Odtąd już nigdy nie dałem się nakłonić do czynnej ani do bierniej pedykacji, chociaż miałem liczne stosunki miłosne i byłem wielce poszukiwaną osobistością.

Mając lat 23 udałem się jako lekarz na wieś, cieszyłem się wziętością i życzliwością mieszkalców, zaspakajałem się chłopcami 14-letnimi, rzuciłem się w wir politycznego życia, zadarłem z duchowieństwem, zdradzony przez jednego z moich kochanków, oskarżony przez księży musiałem się ratować ucieczką. Badanie sądowe wypadło pomyślnie, mogłem powrócić, ale byłem strasznie skołatany, skorzystałem z wybuchu wojny (1870), by z bronią w rękę walczyć, spodziewając się śmierci znaleźć jako zbawienie. Wróciłem wszakże z kampanii, z wielokrotnymi odznaczeniami, dojrzałym mężczyzną, wewnętrznie uspokojony, z rozkoszą zajęty zawodową pracą. Spodziewałem się, że mój nadmierny popęd wygaśnie już nieco, wskutek ciężkich wojennych wysiłków i niewygód.

Lecz ledwie trochę wypocząłem, aliści stare licho zbudziło się z całą gwałtownością. Zaspakajałem też chęć moją niezmiernie wiele. Oczywiście często rozmyślałem nad moim nie szczęsnem położeniem, nad karygodną w oczach świata, (nie w moich) skłonnością.

Przez rok cały, z nadzwyczajnym wysiłkiem woli żyłem całkiem wstrzemięźliwie, poczem pojechałem do stolicy, aby się przymusić do kobiety. Lecz cóż się stało? Ja, który na widok najbrudniejszego stajennego chłopaka miewałem najgwałtowniejsze erekcje, nie mogłem ich osiągnąć wobec najpiękniejszych kobiet. Wróciłem do domu złamany i na duchu upadły, zaspakajając się dalej obcowaniem z chłopakiem, którego do posługi trzymałem. Samotność wszakże wiejskiego życia i utęsknienie za posiadaniem własnego dziecka, skłoniły mnie do małżeństwa. Chciałem wreszcie raz ludziom gębę zamknąć i wierzyłem, że mi się uda zapanować nad moim nieszczęsnym popędem.

Znałem dziewczynę o której dobrem sercu i miłości dla mnie wiedziałem doskonale. Przy głębokim dla niej szacunku i szczerem przywiązaniu do mej żony udało mi się zadość uczynić obowiązkom małżeńskim. Czterech synów jest owocem naszego związku. Sprzyjał temu

chłopięcy nieco wygląd mojej żony. Zwałem ją mym Rafaelem, dręczyłem mą wyobraźnią, by sobie przywołać na pamięć obrazy chłopców i tym sposobem osiągałem erekcje. Gdy wszakże tylko fantazyja moja przycichła na chwilę, erekcja natychmiast mijała. Nie mogłem nigdy sygnąć razem z żoną. W ostatnich latach spółkowanie bywa coraz trudniejszym, a od dwóch lat wyrzekliśmy się go zupełnie. Żona moja zna stan mego umysłu. Jej niezwykła dobroć i przywiązanie pozwala jej znosić go cierpliwie. Moja płciowa skłonność do mężczyzn trwa ciągle i zmuszała mnie nie raz do niewiary względem żony. Dziś jeszcze widok młodego chłopca wprowadza mnie w gwałtowne rozdrażnienie płciowe, tak że pomagam sobie albo masturbacją chłopca, albo samogwałtem.

Męczarnie jakie przechodzę opisać się nie dadzą. Niekiedy, *faute de mieux*, żona musi mnie masturbować, ale co ręce kobiety udaje się z trudnością po półgodzinie, to ręka chłopca dokonywa w parę sekund! Tak pędzę nieszczęsny, oplakany żywot, niewolnik ustawy prawnej i obowiązku względem żony! Do pedykacji (czynnej lub biernej) nigdy nie miałem ochoty. Jeśli ją wykonywałem lub znosiłem, to chyba tylko przez szczególniejsze przywiązanie.

Lekarz, któremu powyższą autobiografią zawdzięczam, zapewnia, że obcował płciowo najmniej z jakimiś 600 urningami. Pomiędzy nimi znajduje się wiele osób na wysokich i poważanych stanowiskach. Tylko około 10 procent z nich obcowało później z kobietami. Inni, nie mają wprawdzie wstrętu do kobiet, ale zawsze przekładają stosunki z własną płcią, reszta zaś jest wyłącznie i stale mężolubną.

Nie znajdował on nigdy u swych 600 nieprawidłowej budowy części rodnych, ale często spotykał niejaki podobieństwo do typu niewieściego w budowie ciała, słaby zarost, delikatniejszą skórę, wyższy głos. Nie rzadko rozwinięte sutki. O sobie samym zapewnia, że w 13—15 roku życia miewał mleko w sutkach, które mu jego przyjaciel H. wysysał. Tylko 10% z jego znajomych urningów znajdowało upodobanie w zajęciach niewieściech. Wszyscy ulegali bardzo wczesnemu i nader gwałtownemu popędowi. Większość z nich w obec drugiego osobnika płci własnej, czuła się mężczyzną, i zaspakajała się wzajemną masturbacją, onanizowaniem kochanka lub przez niego. Pospolicie skłaniają się do pederastyi czynnej. Niejednokrotnie wszakże i obawa przed kodeksem karnym i estetyczne powody wstrzymują ich od spełnienia tego uczynku. Bardzo rzadkiem jest czucie się w roli kobiety, a jeszcze rzadszą skłonność do pederastyi biernej.

Spostrzeżenie 26. Pan X... lat 33, Węgier z rodu, kupiec hurtowy, radził mi się kiedyś z powodu bezsenności trwającej od lat wielu, oraz przypadłości neurastenicznych. Badanie przyczyn cierpienia doprowadziło do zeznań chorego, że jest on obciążony opaczny popędem płciowym ku osobom płci własnej, że wogóle jest nadzwyczaj pożądanym pod tym względem i że zapewne jego nerwowa choroba stąd pochodzi. Chory, człowiek inteligentny, dał się nakłonić do podania dziejów swego życia i cierpienia, z których następujące ustępy naukowo zasługują na uwagę. „Nieprawidłowe czucie płciowe sięga u mnie do najwcześniejszego, prawie niemowlęcego wieku. Gdy miałem trzy lata wpadł mi w ręce dziennik mój. Piękne postacie mężczyzn obcałowywałem aż do porozdzierania papieru, na kobiece figury nawet nie zwróciłem uwagi. Gry chłopięce były mi wstrętne. Z dziewczętami bawiłem się chętniej, bo zawsze miewały lalki. Chętnie też szyłem dla tych lalek suknie i dziś jeszcze — w 33 roku życia — lalki mnie bawią. Już jako chłopiec wystawałem całymi godzinami w wychodkach i szczalnikach, wyciekając przychodzących mężczyzn by ujrzeć ich części płciowe. W 13-tym roku oddałem się samogwałtowi. Od 13—15 spierałem w jednym łóżku z młodym, pięknym mężczyzną. Co to było za szczęście! Wieczorem wyczekiwałem niecierpliwie jego przybycia z ciągłą erekcją. Gdy potem w łóżku dotknął przypadkiem moich genitalii doznawałem nieopisanego rozkoszy. W 14 roku znalazłem towarzysza szkolnego czującego podobnie jak ja. Podczas lekcji, całami godzinami trzymaliśmy się wzajem za genitalia. Jakaż rozkosz! Jak często tylko mogłem, bywałem w łazienkach. Była to zawsze uroczystość dla mnie. Widok tyłu genitalii męskich sprawiał mi zawsze silne erekcje. Mając lat 16 przybyłem do większego miasta. Widok pięknych mężczyzn zachwycał mnie. W 17-ym spróbowałem stosunku z dziewczyną ale wskutek obawy i wstrętu

byłem doń niezdolnym. Nie udawały się też i dalsze próby aż do 19 roku. Wtedy raz przecie potrafiłem spółkować, ale uczynek ten nie sprawił mi przyjemności, prędyj obrzydzenie. Przewycięzałem się dumny z mego sukcesu, dowodzącego że przecie jestem mężczyzną, o czym już wątpilem. Później jednak znowu odraza wzięła górę i nowe usiłowania skończyły się fiaskiem. Jak tylko kobieta rozbierać się zaczęła musiałem natychmiast, wskutek wstrętu, gasić światło. Od tego czasu uważałem się za nieudolnego; jeździłem do różnych lekarzy, wód, kąpeli i zakładów wodoleczniczych, by się z mojej niemocy uleczyć, bo jeszcze ciągle niepojmowałem co to wszystko znaczy. Bywałem chętnie w towarzystwie dam, może przez próżność, gdyż większość kobiet uważała mnie za wielce sympatycznego. Ale tylko wysoko estetycznie wykształcone damy zjednywały sobie moje względy. Chętnie z nimi tańczyłem, ale gdy która z nich niebacznie w tańcu do mnie się przytuliła, uczuwałem okrutną odrazę, poprostu obrzydzenie, i byłbym ją w stanie obić. Gdy się wszakże zdarzyło, że któryś z panów żartem ze mną zatańczył, ja zawsze tańczyłem za damę, przytulając się do mego tancerza i czując się całkiem szczęśliwym. Pewnego razu, gdy miałem lat 18, jakiś jegomość wszedłszy do naszego kantoru, powiedział: „cóż za miły chłopak, na Wschodzie można by za niego za każdym razem żądać funta szterlinga.“ Łamałem sobie głowę nad znaczeniem tych słów. Inny jegomość chętnie ze mną się bawił, kradł mi na odchodnem całusy, które bym mu był, i jak chętnie z dobrej woli dawał. Stał się on później moją kochanką. Te okoliczności zastanowiły mnie i oczekiwałem spobności rozwiązania zagadki.

Gdy już miałem lat 25 zdarzyło się, że pewien dawniejszy kapucyn uparcie się we mnie wpatrywał. Stał się on dla mnie Meistofelem. Nareszcie przemówił do mnie. Dziś jeszcze, zda mi się, słyszę bicie serca, jakie mnie wówczas wstrząsnęło; byłem bliski omdlenia. Naznaczył mi schadzke w jakimś hotelu na wieczór. Poszedłem tam, ale na progu zawróciłem, przeczuwałem jakieś straszne tajemnice. Następnego wieczora spotkał mnie znowu. Tym razem namówił mię, zaprowadził do swego pokoju, bo nie mogłem iść sam ze wzruszenia. Mój uwodziciel poażdził mnie na kanapie, wlepił we mnie wzrok przenikliwy, swych uśmiechniętych czarnych, dziwnych jakichś oczu — straciłem przytomność. — Musiałbym zbyt wiele pisać o tej rozkoszy, o tem idealnie błogiem uniesieniu jakie teraz całą moją istotą owładnęło; sądzę że chyba tylko do szaleństwa rozkochany, jeszcze całkiem niewinny chłopak, zaspakajający po raz pierwszy miłosną tęsknotę może być tak bezgranicznie szczęśliwym, jak ja owego wieczora. Mój uwodziciel zażądał dla żartu (który zrazu wzięłem na seryo) bym mu oddał życie. Błagałem go, aby mi dozwolił jeszcze chwilę być szczęśliwym a później gotówbym skonać z nim razem. Odpowiadało to zupełnie ówczesnemu nastrojowi mego marzycielskiego umysłu. Przez 5 lat trwał później stosunek z tym dotąd jeszcze przeze mnie ukochanym człowiekiem. A jakże szczęśliwym, ale i jak nędznym bywałem w tym czasie! Gdym tylko zobaczył że rozmawia z młodym ładnym chłopcem, znosiłem katuszę wścieklej zazdrości.

W 27-ym roku zaręczyłem się z pewną młodą damą. Jej wykształcony umysł i wysoko estetyczne poczucie, oraz względy finansowe skłoniły mnie do pomyslenia o małżeństwie, tembardziej że jestem gorącym przyjacielem dzieci i ilekroć spotkałem najprostszego robotnika idącego z żoną i ładnym dzieciakiem, zazdrościłem mu z całej duszy rodzinnego szczęścia. Oszukiwałem się więc i zagłuszałem i przez czas narzeczeństwa jako tako się przepchałem, wszakże gdym mą narzeczoną pocałował doznałem raczej obawy i strachu, niżeli przyjemności. Raz tylko czy dwa po obfitej libacyi pocałunek wywołał erekcyę. Jakież byłem szczęśliwy! Widziałem się już w duchu ojcem. A jednak, dwa razy chciałem związek zerwać. W dzień ślubu, gdy już goście weselni się zebrałi, ja zamknąłem się w moim pokoju, płakałem jak dziecko i nie chciałem się wcale żenić. Namową rodziny i krewnych skłoniony, podając najbanalniejsze uniewinnienie mego dziwactwa, dałem się zawlec w codziennym ubiorze przed ołtarz.

Na szczęście właśnie w czasie wesela, żona moja miała regularność. Dziękowałem niebu za to zdarzenie. Jestem przekonany że tylko tym sposobem w parę dni później udało mi się mieć z nią stosunek. Jak się stało, że później jeszcze mogłem z nią obcować i spłodzić tegiego chłopaka, tego nie wiem. Jest on jedyną pociechą mego straconego nieszczęsnego życia. Całą też duszą Opatrzności dziękuję. Przez dalsze pożycie przesłizgiwałem się, że tak powiem. Żona moja, którą dla jej niezwykłych zalet uwielbiam gorąco, nie domyslała się mego stanu, niekiedy wszakże żaliła się na mą obojętność. Wobec jej naiwności potrafiłem jej wmówić, że właści-

wie obowiązki małżeńskie winny być spełniane raz na miesiąc. Ponieważ ona nie jest wcale namiętną lub zmysłową, a ja nadto uniewinniam się nerwowością, udaje mi się jakoś wykreśćić od spełniania przykrego dla mnie uczynku. Spółkowanie stanowi dla mnie poprostu ciężką ofiarę. Po obfitem użyciu wina, za pomocą erekcji zjawiającej się nad ranem wskutek przepełnienia pęcherza udaje mi się spółkować raz na miesiąc, ale bez rozkoszy, ze strasznym potem znużeniem i kilkodniowym pogorszeniem nerwowych przypadłości. Chyba tylko poczucie spełnionego obowiązku względem ukochanej zresztą kobiety zaspakaja mię moralnie. Jakże inaczej rzecz się ma z mężczyzną. Mogę z nim obcować po kilka razy na noc, czując się w płciowej roli mężczyzny. Uczuwam przytem najwyższą rozkosz, doznaję istotnej błogości i czuję się potem rzeźwym i zadowolonym. Ostatnimi czasy mój popęd ku mężczyznom osłabł cokolwiek. Mam nawet odwagę unikać młodego, ładnego mężczyzny starającego się o moje względy. Ale czy to na długo? Obawiam się, że nie. Nie mogę żyć absolutnie bez mężolubnej miłości i gdy jestem przymuszony do wstrzemięźliwości wówczas czuję się przygnębionym, znużonym, nieszczęśliwym, cierpię na bóle i ucisk głowy. Uważałem zawsze moje oplakane spaczenie za coś chorobliwego, wrzodzonego, ale i tak jeszcze czułym się szczęśliwym, gdybym tylko nie był żonaty. Żał mi mojej zacnej, pocziwej żony. A często napada mię obawa, że nie wytrzymam z nią dłużej. Wówczas przychodzi mi myśl rozwodu, samobójstwa, ucieczki do Ameryki.“

Nikt by, spojrzawszy na chorego, któremu powyższe zeznanie zawdzięczam, nie domyślił się jego stanu. Ma on wygląd najzupełniej męzki, silny zarost, głęboki, mocny głos, całkiem prawidłowe genitalia. Czaszka normalnej budowy, bez jakiegokolwiek oznak zwyrodnienia, tylko wybitnie nerwowe oko pozypomina neuropatyka. Narządy życia roślinnego funkcjonują należycie. Chory przedstawia zwykle objawy neurasteniczne, dające się przedewszystkiem odnieść do nadużyć płciowych u nadmiernie pożądliwego mężczyzny w obcowaniu z osobami płci własnej i do szkodliwego wpływu wymuszonego, choć nie częstego spółkowania z żoną, wobec wyraźnego *horror feminae*.

Chory oświadcza, że pochodzi ze zdrowych rodziców i że w rodzinie w linii wstępnej nie wie, by istnieli krewni nerwowi, a tem mniej obłąkani. Wszakże brat jego starszy od lat trzech żonaty, rozwiódł się dla tego, że nigdy nie obcował płciowo ze swą żoną. Ożenił się powtórnie. Druga żona również skarży się na zaniedbanie ze strony męża. Mają jednakże 4-ro dzieci, o których prawości nikt nie wątpi. Jedna siostra hysteryczka.

Sam chory w młodości cierpiał na chwilowe zawroty głowy, z uczuciem zamierania w całym ustroju. Od dawna też był bardzo wrażliwy, pobudliwy, z bujną wyobraźnią i wielkiem upodobaniem do sztuk pięknych, mianowicie poezji i muzyki. Często jest wzburzony bez istotnej przyczyny, innym razem tak samo przygnębiony aż do myśli o samobójstwie. Powiada dosłownie że w szybkiej i nagłej po sobie kolei może być „pobożnym lub niedowiarkiem, a nawet kpiarzem, estetykiem lub cynikiem, bojaźliwym lub wyzywającym, łatwownym, dobrodusznym lub podejrzliwym, skłonnym do dokuczania innym, lub znowu tkliwym aż do łez nad cudzem nieszczęściem, to rozrzutnym, to skąpym jak Harpagon.“ W każdym razie jest to osobnik psychopatycznie usposobiony. Zdaje się, że zdolności intelektualne miał wielkie, twierdzi też, że w szkołach należał zawsze do najpierwszych uczniów.

Małżeństwo jego, oczywiście, nie było szczęśliwem. Jakkolwiek chory tylko nader rzadko spełniał prawidłowy, ale dla niego nieodpowiedni i wprost szkodliwy akt płciowy z żoną, a za to szukał i znajdował rewanz w obcowaniu z męzkami oblubieńcami, jednakże pozostał neurastenikiem. Cierpienie jego od czasu do czasu zaostrzało się aż do rozpaczy nad swem małżeństwem, swemi płciowemi stosunkami oraz nad stanem fizycznym. Dochodziło poprostu do *taedium vitae*.

Żona jego jest hysteryczką i niedokrwiłą, jak on twierdzi, stała się nią wskutek przymuszonej wstrzemięźliwości. Mimo największego usiłowania, by się przezwyciężyć, ostatnimi laty już wcale spółkować nie może, gdyż nie ma przytem erekcji, natomiast w obcowaniu z kochankiem zawsze jeszcze jest całkiem udolnym.

Synek, obecnie 9-letni tego nieszczęśliwego stadła chowa się nieźle.

Chory dodaje wreszcie, że dawniej przy obcowaniu z żoną bywał w możności spółkowania tylko tym sposobem, że sobie wyobrażał lub przypominał kochanego mężczyznę. (Cytow. z *Lehrb. der Psychiatrie* v. K r a f f t).

(d. c. n.)

Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.

Krajowe. Posiedzenie kliniczne Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego odbędzie się we Wtorek dnia 20 Marca 1888 r. o godzinie 7 wieczorem.

1. ORŁOWSKI. Cystitis gangraenosa.

2. BUJWID. Cztery przypadki pokąsań przez wilki wściekłe. Wyniki dotychczasowe stosowania metody Pasteur'a w Warszawie.

3. KOSIŃSKI August. O różnicy w barwieniu się jąder w stanie spokoju i karyokinezy w rakach, gruczolakach i mięsakach.

— Posiedzenie Komitetu higieny publicznej odbędzie się we Czwartek dnia 22 Marca 1888 r. r godz. 7 1/2 wieczorem.

1. SCHREIBER. Urządzenie wychodków wspólnych.

2. O wentylacji przestrzemi szpitalnych.

Zagraniczne. Na katedrę medycyny wewnętrznej opróżnioną przez zmarłego WAGNERA w Lipsku fakultet miejscowy przedstawił ERBA z Heidelberga lub LIEBERMEISTRA z Tübingi.

— Do Dorpatu powołany został na professora zwyczajnego akuszerzy i ginekologii Dr. OTTON KÜSTNER z Jeny, w miejsce BUNGE'GO, który objął takż katedrę w Gettyndze.

— W Paryżu zaczęło wychodzić nowe pismo lekarskie p. t. *L'Electrothérapie* pod redakcyą znanego nerwologa D-ra Leona DANION.

— B. JONES zaleca następującą formę zastrzykiwania w tryprze:

Rp. Extr. opii 1,2

Glycerini 30,0

Zinci sulf. 0,4

Aq. dest. 120,0

S. Co 3 godziny zastrzykiwać.

Jako środek moczopędny, dopóki mocz oddziaływa silnie kwaśno, żeby powiększyć w nim ilość wody:

Rp. Kali acetici 15,0

Spir. Aeth. nitrosi 15,0

Aq. Camphoratae 180,0

S. Co godzina łyżkę stoł. z.

Jeżeli chcemy powiększyć ilość stałych części w moczu, to Belladonna stanowi najlepszy środek. Kiedy okres ostry minie podaje JONES balsam kopaiwy w formie LAFAYETTE'A:

lp. Bals. Copaivae 30,0

Liq. kali acet. 6,0

Spir. Lavand. 60,0

Spir. Aeth. nitrosi 30,0

Syr. Acaciae 120,0

MDS. Łyżkę stołową co godzin 6 z.

Wykaz prac oryginalnych w czasopismach lekarskich polskich zamieszczonych.

W Przeglądzie lekarskim. W N-rze 8. OBTUŁOWICZ. Przyczynę do chirurgii jelit. Wypadnięcie wielkiej pętli jelita cienkiego, enterektomia kawałka 69 cm. długiego, wyzdrowienie. PIOTROWSKI. Badania nad unerwieniem naczyń. OBRZUT. Chroniczne zapalenie miąższowe wątroby (dok.). W Odcinku. CIĘGLEWICZ, KWAŚNICKI. W sprawie śmierci nagłej w rekonwalescencji po dyfteryi. W N-rze 9. ADAMKIEWICZ. O zwyrodnieniu pierwszorzędnem rdzenia pacierzowego t. z. *Sclerosis disseminata* i jego objawach. OBTUŁOWICZ. Przyczynę do chirurgii jelit. Wypadnięcie wielkiej pętli jelita cienkiego, enterektomia kawałka 69 cm. długiego, wyzdrowienie (c. d.). GLUZIŃSKI. Kilka słów o tak zwanem odwrotnem działaniu środków przeciwgorączkowych. PIOTROWSKI. Badania nad unerwieniem naczyń (dok.).

REDAKTOR I WYDAWCA, DR. Gustaw Fritsche Adres Redakcyi: Aleja Jerozolimska N. 80.

Доволено Цензурою. Варшава 3 Марта 1888 г.—Друк Михаила Зiemkiewiczа

Krak.-Przedm. Nr. 17. Cena numeru pojedynczego kop. 15 (złp. 1).

ZAKŁAD LECZNICZY

HYDROPATYCZNO-PNEUMATYCZNY

dla chorych przychodzących,

D-rów DOBRZYCKIEGO i FRITSCHEGO

Oboźna Nr. 5.

1) **Leczenie ścieśnionem powietrzem** w dwóch gabinetach pneumatycznych, oraz stosowanie wielkiego dwucylindrowego przyrządu o dowolnie zmiennem dodatniem i ujemnem ciśnieniu, (wysięki pleurytyczne, rozdęcie płuc, astmy, kataru dróg oddechowych).

2) **Leczenie hydropatyczne.** Zakład zaopatrzony jest we wszystkie przyrządy według najnowszych wymagań nauki: kąpiele parowe, kąpiele rzymskie, kąpiele ogólne w obszernym bassenie, kąpiele wannowe, nasiadowe, natryski (prysznice) o różnych temperaturach, natryski t. zw. **szkockie**, koce, oraz wszelkie procedury w zakres hydropatyki wchodzące (osłabienie ogólne, blednica, liczne cierpienia nerwowe, początkowe cierpienia rdzenia pacierzowego, przewlekłe cierpienia żołądka i kiszek, zastarzałe reumatyzmy i t. d.)

3) **Massaż** czyli **terapia mechaniczna**, oraz kombinacja hydropatyki z masażem (skrzywienia członków, oraz zgrubienia stawów, szczególnie od wysięków zależne, chroniczne zaparcie kiszek, neuralgie obwodowego pochodzenia, i t. d.)

4) **Kąpiele:** solankowe, żelaziste, igliwiowe (skrofuły, niedokrewność, osłabienie ogólne).

5) **Inhaloterapia** czyli leczenie za pomocą inhalacyi. Zakład posiada przyrządy wszelkich systemów i konstrukcyj do stosowania wziewań (stany kataralne dróg oddechowych z obfitem wydzielaniem połączone, jamy oskrzelowe, cuchnąca płwocina i t. p.)

Słownik lekarzów polskich

obejmujący

oprócz krótkich życiorysów lekarzy polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej

ułożył **Stanisław Kościński**

Członek czynny i bibliotekarz Warsz. tow. lek., członek związkowy Wileńskiego tow. lek.

Zeszyt I, II i III.

Warszawa nakład Autora 1883 można nabyć w Redakcyi Medycyny — Cena: 1 rs. 50 k.
z przesyłką pocztową 1 rs. 80 kop. za zeszyt.

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na Warszawskiej Wystawie Hygienicznej listem pochwalnym i medalem na Wystawie Krakowskiej analizowane, uznane i koncesjonowane przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMELKI

miodowo-ziółowo-słodowe

FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15. (96)—10—3

Znaczny wybór Narzędzi chirurgicznych, Maszyn indukcyjnych rozmaitej konstrukcyi, Maszyn galwanicznych z stałym prądem własnego wyrobu poleca z zarečeniem za dobroć i po cenach przystępnych

ZAKŁAD OPTYCZNY JULIANA WEISSBLUM

Ulica Nowo-Senatorska Nr. 477a.

2—2

ROCZNIK MEDYCyny KRAJOWEJ

wydawany staraniem i nakładem

D-ra J. Rogowicza

Vice-prezesa Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.

Rok X—1888, w dwóch częściach, z których

I zawiera Przegląd piśmiennictwa lekarskiego polskiego za rok 1886, str. 251.

II (oprawna) Rocznik lekarski, którego treść stanowią: Terapia ważniejszych chorób wewnętrznych. Przepisy dokonywania dezynfekcyi przy chorobach zakaźnych. Odrutki. Tabelka porównania skali 3-ch ciepłomierzów. Dawkowanie ważniejszych leków dla dzieci. Największe dawki ważniejszych leków dla osób dorosłych. Leki podskórnie stosowane i ich dawkowanie. Sposób pisania wagi dziesiętnej i porównanie jej z apteczną. Ważniejsze zdrojowiska lecznicze, cechujący ich skład chemiczny, wskazania do ich użycia z podaniem ostatniej stacyi drogi żelaznej i lekarzy praktykujących. Ważniejsze kąpiele morskie, zakłady wodolecznicze i stacye klimatyczne. Ważniejsze zdrojowiska lecznicze, kąpiele morskie i stacye klimatyczne w Cesarstwie Ruskiem. Dokładne adresa lekarzy praktykujących i urzędujących w Warszawie i naprowincyi. Dziennik z kalendarzem na r. 1888. Alfabet do zapisywania adresów. Tabelka do zapisywania i obliczania daty spodziewanego porodu. Ogłoszenia. Cena obu części 1 rs. 20 kop. w miejsu, z przesłaniem pocztą 1 rs. 35 kop. Skład główny u **D-ra J. Rogowicza, Nowogrodzka 26**. Nabywać również można w Redakcyjach wszystkich czasopism lekarskich i w znaczniejszych księgarniach w Warszawie.

Drugi kurs zajęć praktycznych z bakteriologii chemicznej dla lekarzy, rozpocznie się w pracowni D-ra O. BUJWIDA, 8 Marca r. b.

Zgłaszać się od 11—1 i od 5—7. Wilcza 12.

REDAKTOR i WYDAWCA DR. G. FRITSCHÉ.

Дозволено Цензурою. Варшава 3 Марта 1888. Друк М. Зіемківicza Krak.-Przed. N. 17.